

MAGAZYN PORTU LOTNICZEGO RZESZÓW-JASIONKA
RZESZÓW-JASIONKA OFFICIAL AIRPORT MAGAZINE

a n y
w h e
r e 


RZESZÓW
INTERNATIONAL AIRPORT

 OMEGA Pilzno
INTERNATIONAL TRANSPORT & LOGISTICS
ROZKŁADOWY & WYKŁADOWY

Douglas

AirGo!



ANDRZEJ
ŚWIETLIK

NR 60/2016
FREE COPY
POBIERZ NA LOTNISKU


rze_free_wifi



FOTOGRAFIA to ROZMOWA

GDY PYTAM ANDRZEJA ŚWIETLIKA O OSTATNIĄ SESJĘ Z OBYWATELEM G.C., DŁUGO MILCZY. ZASTANAWIA SIĘ, CHYBA NAWET WZRUSZA. NIC NIE MÓWI. BO ZDJĘCIA MÓWIĄ PRZECIEŻ SAME ZA SIEBIE. EFEKTEM ROZPOCZĘTEJ W 1988 ROKU WSPÓŁPRACY ŚWIETLIKA I CIECHOWSKIEGO SĄ CZARNO-BIAŁE FOTOGRAFIE, STANOWIĄCE WAŻNĄ CZĘŚĆ W DOROBKU ARTYSTYCZNYM JEDNEGO I DRUGIEGO. Z WIĘKSZOŚCI NIEPUBLIKOWANYCH DOTĄD ZDJĘĆ POWSTAŁ ALBUM. ANDRZEJ ŚWIETLIK OPowiedział o KULISACH TYCH SESJI ORAZ KOLEJNYCH WCIELIENIACH SWOJEGO PRZYJACIELA, A JA JESTEM PEWNA, ŻE PODCZAS TEJ ROZMOWY GRZEGORZ NAM TOWARZYSZYŁ. POKLEPAŁ ANDRZEJA PO RAMIENIU, DOMNIE SIĘ UŚMIECZAŁ, BO WIEDZIAŁ, JAK WAŻNY JEST DLA NASTEN, KTÓREGO WSPOMINAMY.

TEKST: ALEKSANDRA BUDKA ZDJĘCIA: ANDRZEJ ŚWIETLIK

CO, OPRÓCZ DŹWIĘKU MIGAWKI SŁYSZY PAN W GŁOWIE, GDY PATRZY NA ZDJĘCIA ZE WSZYSTKICH SESJI Z GRZEGORZEM CIECHOWSKIM?

Szelest pracy migawki jest niezauważalny dla fotografa, nie rejestruje go. Oglądanie zdjęć przywołuje wspomnienia, ma charakter nostalgiczny, historyczny, pamiątkarski. Jednocześnie, jeśli wiąże się to z ciekawymi zdarzeniami, wyświetla się w pamięci film dokumentalny z tych chwil. Film, który nie trwa tak krótko, jak dźwięk migawki, lecz pokazuje sceny przed, w trakcie i po fotografowaniu. Niekiedy jest to film lekko udźwiękowiony, wówczas przypominają mi się niektóre słowa, fragmenty utworów muzycznych, a czasami cały koncert, jak na przykład ten w garażu w Kazimierzu, poprzedzający sesję fotograficzną do płyty „Republika marzeń”.

PAMIĘTA PAN, ŻE GRZEGORZ DELIKATNIE SEPLENIŁ?

Kobiety tak mają, że łapią się takich szczegółów. A nie było to fajne?

BARDZO FAJNE.

Pamiętam jego barwę głosu, sposób wypowiedzenia słów, żartobliwe sytuacje z tego wynikające. Przypominam sobie sekwencję w „Polskiej Kronice Filmowej” z koncertu Republiki. Było to w pierwszym okresie istnienia zespołu, około połowy lat osiemdziesiątych. Jedno ujęcie w dużym zbliżeniu pokazywało śpiewającego Grzegorza. Nagle panie siedzące w kinie obok mnie zaczynają się śmiać, pytam: „Dlaczego?”. „Zobacz, jaki ma zgryz” – odpowiedziała jedna z nich, wskazując na Grzegorza na ekranie. Ale to mu absolutnie w niczym nie przeszkadzało, po prostu było takim jego perwersyjnym znakiem szczególnym.

**CZĘSTO ZAGLĄDAŁ PAN DO TYCH ZDJĘĆ PO ŚMIERCI OBYWATELA G.C.?**

Dość często, ponieważ – jak zwykle w przypadku takich postaci jak Grzegorz – wciąż z różnych redakcji przychodzą prośby o zdjęcia. Publikacje przypominające jego sylwetkę i twórczość do dzisiaj karmią się tymi portretami. Niedawno cały materiał postanowiłem zdigitalizować. Z większą uwagą przyglądam się całemu materiałowi dopiero teraz, po latach. Odkrywam fajne momenty, które wcześniej traktowałem po macoszemu. Sądzę, że wówczas szukałem fotografii, które miały większą siłę dzięki formie. Natomiast teraz coraz więcej znaczą pewne niuanse wynikające z narracji tamtych czasów. Okazuje się, że wraz z upływem lat zmieniam sposób oglądu tych samych zdjęć, przyjmuję nieco inne kryteria. To bardzo ciekawe, jak z wiekiem zmienia się sposób patrzenia na zjawiska, których byliśmy aktywnymi uczestnikami kilkanaście, kilkadziesiąt lat temu. Wiele takich fotografii, odkrytych na nowo, trafiło do książki.

PIERWSZA SESJA Z CIECHOWSKIM ODBYŁA SIĘ W GRUDNIU 1988 ROKU. ZNAŁ PAN WÓWCZAS MUZYKĘ GRZEGORZA?

W tamtych latach muzykę Obywatela G.C. i Republiki, której Grzegorz był liderem i autorem zdecydowanej większości utworów, w Polsce znali chyba wszyscy, również i ja.

ŁÓDŹ KALISKA BYŁA JUŻ ZNANĄ AWANGARDOWĄ GRUPĄ ARTYSTYCZNĄ, A REPUBLIKA, CO PRAWDA PO PIERWSZYM ROZPADZIE, JEDNAK WCIAŻ POZOSTAWAŁA SUPERPOPULARNYM ZESPOŁEM I CZARNO-BIAŁYM TŁUMEM FANÓW. I W 1988 SPOTKALI SIĘ DWAJ LIDERZY. MŁODZI, BUNTOWNICZY ARTYŚCI. ANDRZEJ ŚWIETLIK I GRZEGORZ CIECHOWSKI. Nigdy nie byłem liderem Łodzi Kaliskiej. U nas takie pojęcie nie funkcjonuje, to dosyć demokratyczna grupa. Jeśli już, to role liderów w owym czasie należałoby przypisać Markowi Janiakowi i Andrzejowi Kwietniewskiemu, oni dwaj tworzyli silny intelektualny fundament grupy. Nigdy też nie myślałem o sobie w kategoriach „mocna osobowość” – to wydaje mi się dość megalomańskie. Poza tym zawsze oddzielałem przestrzeń „łódzko-kaliską” od przestrzeni zawodowej, profesjonalnej, która istniała sobie niezależnie od działalności grupy. A z Grzegorzem spotkaliśmy się właśnie w tej drugiej. Byłem bardzo ciekaw tego, jakim człowiekiem okaże się osoba, którą mam fotografować, tak zresztą jest zazwyczaj. Na dzień dobry może od razu zapalić się porozumiewawcze

światelko, albo, co też się zdarza, nastaje niepokojąca ciemność, którą człowiek musi mozolnie rozjaśniać. Tym razem jasność pojawiła się w pierwszej chwili. Nie od razu robiliśmy zdjęcia, pierwsze spotkanie było po to, by się z lekka poznać i określić estetyczne kryteria projektowanych fotografii. Wtedy jeszcze rozmawialiśmy ze sobą dosyć oficjalnie. Po jakimś czasie, gdy znaliśmy się już dość dobrze, zaobserwowałem, że zawsze w kontaktach zawodowych zachowywał się profesjonalnie, emocje potrafił trzymać na wodzy. Podczas pierwszej naszej sesji nie było już żadnych barier, mogliśmy sobie powiedzieć wszystko. Takich sesji, łącznie z tymi, kiedy pojawiał się cały skład Republiki, było dwanaście, a wybrane fotografie z każdej z nich znajdują się w albumie. Trzy czwarte zdjęć nie widziało dotychczas światła dziennego.

GDZIE ODBYŁA SIĘ PIERWSZA SESJA Z OBYWATELEM?

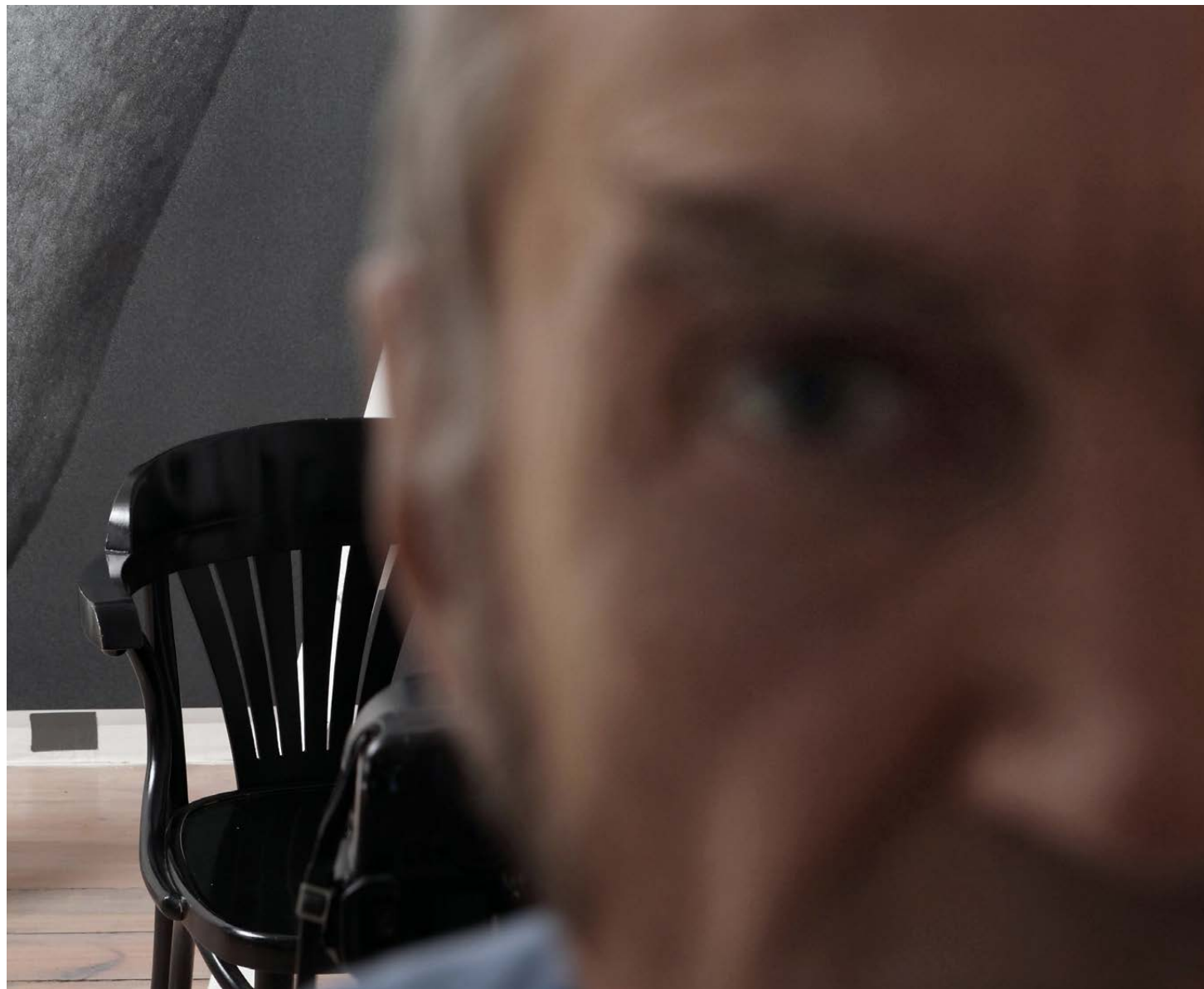
W schronie przeciwatomowym. Na Rynku Nowego Miasta w Warszawie, w jednej z kamienic na poziomie piwnic był schron, a w nim mała pracownia, ok. 25 m². Schodziło się do niej wąskimi schodkami, następnie trzeba było odkręcić korbą stalowe pancerne drzwi, potem kolejne. A tam witał wchodzących intensywny zapach piwnicznej stęchlizny.

I WCHODZIŁ TAM GRZEGORZ CIECHOWSKI PRZESIĄKNIĘTY ORWELLEM...

Kilkakrotnie. Po paru latach musiałem się z tego miejsca ewakuować, ta swoista aromaterapia nie pozwałała już dłużej tam pracować. W owym czasie nie było w Warszawie profesjonalnych studiów fotograficznych, jakich dzisiaj wiele, wszyscy kombinowali w różnych miejscach, każdy na swój sposób. W mojej piwnicy po zakończonych zdjęciach atelier zmieniało się w ciemnię, w niej wywoływałem negatywy i robiłem powiększenia. Epoka cyfrowa miała nadejść dopiero za kilkanaście lat.

DUŻY WPŁYW NA WIZERUNEK CIECHOWSKIEGO MIAŁY WŁAŚNIE CZARNO-BIAŁE ZDJĘCIA. NIE ZNAMY KOLOROWEGO GRZEGORZA. ZNAMY CZARNO-BIAŁEGO OBYWATELA G.C.

Kolorowego Grzegorza poznałem również. Ale pewnie jestem jednym z nielicznych. Nie było u niego kompromisów, stąd ta biel i czerni. Kiedy się spotkaliśmy, i Grzegorz, i koledzy z Republiki byli czarno-biali, ubierali się na czarno nawet na co dzień. W tej sytuacji fotografia czarno-biała była oczywistością.

**CZY PODCZAS SESJI ISTNIAŁO COŚ TAKIEGO JAK DUBLE?**

Jeżeli podczas pracy rodziła się sytuacja, która miała potencjał na finalnie ciekawe zdjęcie, to na ogół ją powtarzaliśmy, chyba, że była niepowtarzalna. Czasami przytrafiała się taka sekwencja zdarzeń aktorsko-fotograficznych, o szczególnej ekspresji i dużym ładunku emocjonalnym, że trudno ją było powtórzyć. Robiłem wówczas dwa, trzy zdjęcia i koniec. Dwadzieścia, trzydzieści lat temu liczyło się każdą klatkę filmu, bo materiał kosztował i niełatwo było go kupić w wystarczającej ilości, co przekładało się na bardziej oszczędne fotografowanie, tym samym duble nie były tak częste. Miało to również swoje plusy, fotografowało się w większym skupieniu i w sposób bardziej przemyślany. Dziś produkuje się mnóstwo zdjęć całkowicie bezrefleksyjnie. W tamtym czasie każda decyzja była mniej lub bardziej, ale jednak przemyślana.

ZDJĘCIE, W PRZECIWIENSTWIE DO FILMU, JEST DWUWYMIAROWĄ STOP-KLATKĄ Z ŻYCIA, SKANEM KONKRETNEGO MOMENTU. ZAŚ FILM TO RUCH, KTÓRY JAK DYM PRZYSŁANIA DETALE POJEDYNCZEGO OBRAZU. NIEKTÓRE ZDJĘCIA MAJĄ SZCZEGÓŁY, KTÓRE INTRYGUJĄ, ZATRZYMUJĄ UWAGĘ I PROWOKUJĄ DO ROZMYŚLAŃ NAD CAŁYM OBRAZEM.

na. Głowa sterowała fotografowaniem. Dzisiaj jest odwrotnie, zdjęcia uruchamiają proces myślowy, albo i nie.

TAKA EKSPRESJA POJAWIŁA SIĘ W PRZYPADKU SESJI Z KROPLAMI WODY?

Tak mogło być. Na tę sesję nie mieliśmy konkretnych pomysłów, stawialiśmy na improwizację. Jej przebieg warunkowały w dużym stopniu dostępne rekwizyty,

a właściwie ich brak, zerowa scenografia, generalnie ubogość. Jediną rzeczą, którą miałem, był kran z wodą. Ta sesja odbywała się chwilę po moim powrocie z Waszyngtonu. A w Stanach przesiadzałam dwa miesiące w galeriach i księgarniach, oglądając aktualne amerykańskie czasopisma ilustrowane. Wówczas na łamach „Interview” Andy’ego Warhola zaczynali swoje kariery znani dziś fotografowie – Michel Comte czy



Peter Lindbergh. Posługiwali się nowym dla mnie rodzajem ekspresji – dużymi zbliżeniami na przemian z odległymi planami i dynamiką obrazu porównywalną do filmowych stop-klatek, również aktorskim sposobem zachowywania się przed aparatem osób fotografowanych. W rezultacie odkryłem w tym nową metodę na uatrakcyjnienie swoich fotografii.

CZY ZA TYMI ZDJĘCIAMI STOJĄ ROZMOWY Z GRZEGORZEM?

Poniekąd też. Najciekawiej nam się rozmawiało, kiedy Grzegorz z rodziną mieszkał w Kazimierzu nad Wisłą. Gaduła nie był. Wypowiadał zdania ascetyczne w formie, ale pełne treści. Jeździliśmy samotnie po okolicy, wąwozami, polami, po lasach, i w tych pięknych okolicznościach przyrody toczyliśmy rozmowy o życiu dwóch facetów w średnim wieku.

WSPOMINAŁ PAN, ŻE NA FOTOGRAFIACH Z OSTATNIEJ SESJI GRZEGORZ MA JUŻ INNE OCZY. ROK PÓŹNIEJ TE OCZY SIĘ ZAMKNĘŁY...

Z niektórych zdjęć można odczytać więcej niż z twarzy widzianej bezpośrednio. Wkraczamy jednak na obszar, który wymyka się słowom... Pojawia się wiele słów, ale każde z nich jest tylko protezą. To, co powiem teraz, też jest taką protezą. Czytam w tych zdjęciach inny rodzaj napięcia w spojrzeniu, wyraźnie inny od tego na wcześniejszych portretach. Tylko tyle i aż tyle. Zdjęcie, w przeciwieństwie do filmu, jest dwuwymiarową stop-klatką z życia, skanem konkretnego momentu. Zaś film to ruch, który jak dym przysłania detale pojedynczego obrazu. Wyjątkiem jest długie statyczne ujęcie filmowe. Niektóre zdjęcia mają szczegóły, które intrygują, zatrzymują uwagę i prowokują do rozmyślań nad całym obrazem. Każdy może znaleźć w takiej fotografii coś dla siebie, może wyczytać coś innego albo nic.

POMYŚLAŁ PAN WTEDY, ŻE UMIERA PRZYJACIEL?

Nie miałem takich myśli. Odczytałem jedynie sygnał niebywałego niepokoju. Tłumaczyłem to sobie rodzajem kreacji Grzegorza. Kilkanaście miesięcy później nowy kontekst prowokował do nowych interpretacji.

JESTEM PEWNA, ŻE WIELU FANÓW PATRZY NA TE FOTOGRAFIE I STWIERDZA, ŻE GRZEGORZ JEST PIĘKNY. ALE CZY PAN DOSTRZEĞO TO PIĘKNO W GRZEGORZU?

Zwykle nie patrzę na ludzi w kategoriach piękna zewnętrznego. Oczywiście, jeśli zauważam kobietę niezwykłej urody, to



takie określenie pojawia się automatycznie. Jednak podczas fotografowania osobowości takich jak Grzegorz Ciechowski, szukam piękna w człowieku, a nie na powierzchni. Pomimo że utrwalam to, co widać, a widać zewnętrzną. To taki mały paradoks.

BYŁ FOTOGENICZNY?

Zdecydowanie tak. Akceptował siebie, akceptował swój wygląd, a fotogeniczność jest funkcją samoakceptacji. Podczas ostatniej sesji w 2000 roku momentami wydawać się mogło, że kreacje, jakie proponował Grzegorz, ocierają się o zachowania narcyza. Przeglądając potem cały materiał z sesji, pozbyłem się wątpliwości – była to zaplanowana gra, kolejna kreacja w katalogu wielu różnych obrazów jego osoby.

A PODOBNO TO ZŁO JEST FOTOGENICZNE.

It is very, but it's a different topic. Evil is photogenic from the fact itself, it is. In the opposite case, it wouldn't be so popular if literature, crime and cinema didn't glorify violence. The world is full of evil, and many photographers throw themselves at it, they are on the ground. In the studio, we are in a different world.

TO KAPSUŁA BEZPIECZEŃSTWA?

It is not a studio. It is not for him to enter.

JAKI KLUCZ PRACY ARTYSTYCZNEJ POSIADA ANDRZEJ ŚWIETLIK?

Patentowy, lekko pozłacany.

KĄDZY MARZY, ABY ŚWIETLIK ZROBIŁ MU ZDJĘCIE.

Really? I rarely say "no". If I refuse someone, I use some excuse. I still like to be photographed, thanks to that I still meet and know new people. I still meet and know new people. I still meet and know new people. I still meet and know new people. I still meet and know new people.

ILE W TYM SZTUKI, A ILE RZEMIOSŁA?

How to measure it, to weigh it? Czym? Wiele doświadczeń z mną, ale tego nie potrafię. Ze słowem „sztuka” w opisywaniu fotografii warto być ostrożnym, tym bardziej, że definicja sztuki jest sprawą otwartą i na ogół to czas dopiero weryfikuje prace artystów. Prawdziwe dzieła zapisuje na stałe do historii sztuki, a śmieci wymiata. Niekiedy trwale zapisuje się też fotografia. Myślę, że w przypadku fotografii bezpieczniej byłoby posłużyć się pojęciem „maniera” albo „styl”. A dobre rzemiosło zawsze było i nadal jest

in the price. Before the digital era, everything was done by hand, including the laboratory work, which depended on it.

JEST PAN ARTYSTĄ?

Bywam, na przykład w kontekście „Łódź Kaliska”. Pracujemy w kilkuosobowym zespole w dość niekonwencjonalny sposób, nad każdym nowym pomysłem inaczej. Rezultaty często zaskakują nas samych.

A GDY KTOŚ CHWALI?

At that time, I feel a little embarrassed.

A GDY MÓWI SIĘ „TEN ANDRZEJ ŚWIETLIK”?

I feel a little embarrassed by the name.

ZDJĘCIA GRZEGORZA TO WAŻNY PUNKT W PORTFOLIO ANDRZEJA ŚWIETLIKA?

It is a very important part of my life, not just a professional one.

SKOŃCZYŁ PAN JUŻ WSZYSTKIE MODELE SAMOLOTÓW ZI WOJNY ŚWIATOWEJ?

I finished the model of the submarine. I finished the model of the submarine. I finished the model of the submarine.

IN ENGLISH

PHOTOGRAPHY IS A CONVERSATION

WHEN I AM ASKING ANDRZEJ ŚWIETLIK ABOUT HIS LAST SESSION WITH OBYWATEL G.C., HE IS SILENT. HE IS THINKING OR MAYBE EVEN HE IS MOVED. HE IS NOT SAYING ANYTHING AS PHOTOGRAPHS SPEAK FOR THEMSELVES. THE EFFECTS OF COOPERATION BETWEEN ŚWIETLIK AND CIECHOWSKI, WHICH BEGAN IN 1988, ARE BLACK AND WHITE PHOTOGRAPHS THAT CONSTITUTE AN IMPORTANT PART OF ARTISTIC ACHIEVEMENTS OF BOTH MEN. MOST PHOTOGRAPHS THAT HAD NOT BEEN PUBLISHED YET WERE COMPILED IN A PHOTO ALBUM. ANDRZEJ ŚWIETLIK DESCRIBED THE INSIDE STORIES OF THESE SESSIONS AND VARIOUS IMAGES OF HIS FRIEND, AND I AM SURE THAT GRZEGORZ WAS WITH US DURING THAT CONVERSATION. HE CLAPPED ANDRZEJ ON THE SHOULDER, SMILED TO ME BECAUSE HE KNEW HOW IMPORTANT TO US WAS THE ONE WHOM WE RECALLED.

WHAT, APART FROM THE SOUND OF THE CAMERA SHUTTER, DO YOU HEAR WHEN YOU LOOK AT PHOTOS FROM ALL SESSIONS WITH GRZEGORZ CIECHOWSKI?

The sound of the camera shutter goes unnoticed by a photographer; I don't hear it. Looking at the photographs brings back memories, it is of a nostalgic, historical, souvenir nature. At the same time, if it relates to interesting events, I see

a documentary at the back of my mind. A film which is not as short as the sound of the shutter, but contains scenes before, during and after taking the photos. From time to time, it is a film with some sounds, and then I recall some words, scraps of songs, sometimes an entire concert, e.g. the one in the garage in Kazimierz, before the photo session to the "Republika marzeń" album.

DO YOU REMEMBER THAT GRZEGORZ HAD A SLIGHT LISP?

Women tend to have an eye for such details.

WAS IT NOT COOL?

Really cool. I remember the timbre of his voice, the way he pronounced words, funny situations resulting from it. I recall the sequence in "Polska Kronika Filmowa" from Republika's concert. It happened in the first years of the band, about the half of the 1980s. One close-up shot showed Grzegorz singing. Suddenly, women sitting next to me in the cinema began to laugh, so I asked, "Why?" And one of them, pointing at him on the screen, was like, "Look at his occlusion." But it didn't bother him in any way, it was simply his perverse characteristic feature.

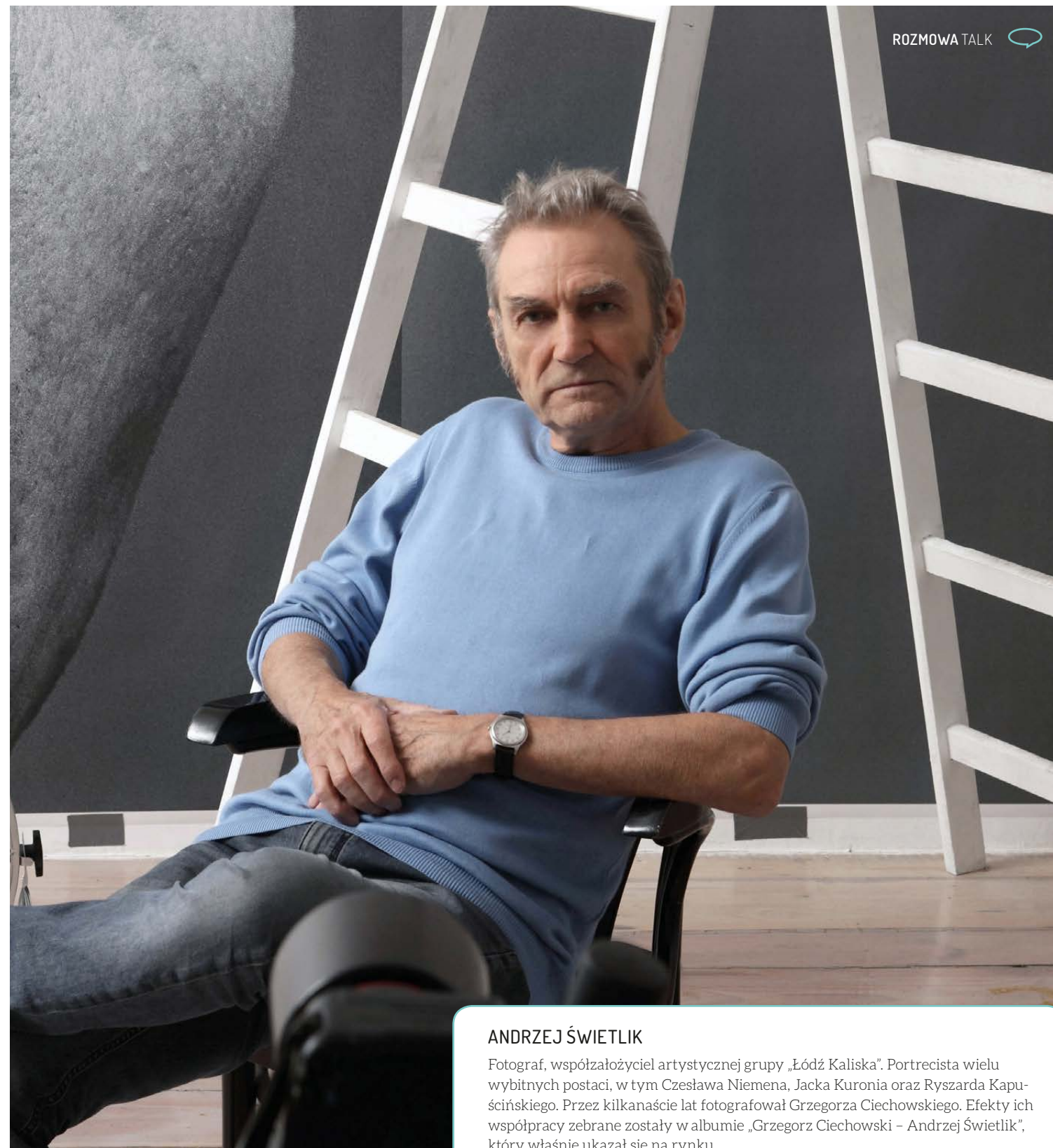
HAVE YOU OFTEN LOOKED AT THE PHOTOS AFTER THE DEATH OF OBYWATEL G.C.?

Quite often because – as usually in the case of such people as Grzegorz – I still receive requests for photographs from various magazines. Publications referring to his life and works still cherish these portraits. Recently, I've decided to digitalise the entire material. Only now, after some time, do I pay more attention to it. I discover fine moments, which I previously neglected. I believe that I used to look for photographs which would be more powerful in form. But now I pay more attention to nuances relating to the narration of those days. It turns out that with time, I look at the same photographs in a different way, I apply different criteria. It's very interesting how with time you change the way of looking at events in which you actively participated several or dozens years ago. Many such photographs, rediscovered, were included in the album.

THE FIRST SESSION WITH CIECHOWSKI TOOK PLACE IN DECEMBER 1988. DID YOU KNOW THE MUSIC OF GRZEGORZ AT THAT TIME?

Those days, the music of Obywatel G.C. and Republika, where Grzegorz was a leader and author of most songs, was known to everybody in Poland, including me.

ŁÓDŹ KALISKA WAS ALREADY A WELL-KNOWN AVANT-GARDE ARTISTIC GROUP, WHEREAS REPUBLIKA, AFTER THE FIRST BREAK-UP,



ANDRZEJ ŚWIETLIK

Fotograf, współzałożyciel artystycznej grupy „Łódź Kaliska”. Portrecista wielu wybitnych postaci, w tym Czesława Niemena, Jacka Kuronia oraz Ryszarda Kapuścińskiego. Przez kilkanaście lat fotografował Grzegorza Ciechowskiego. Efekty ich współpracy zebrane zostały w albumie „Grzegorz Ciechowski – Andrzej Świetlik”, który właśnie ukazał się na rynku.

IN ENGLISH

Photographer, a co-founder of the artistic group "Łódź Kaliska". He made portraits of many eminent persons, including Czesław Niemen, Jacek Kuroń and Ryszard Kapuściński. For several years, he took photos of Grzegorz Ciechowski. The effects of their cooperation were compiled in an album "Grzegorz Ciechowski – Andrzej Świetlik" that has just been published.

STILL REMAINED AN EXTREMELY POPULAR BAND WITH BLACK AND WHITE CROWD OF FANS. AND TWO LEADERS MET IN 1988. YOUNG, REBELLIOUS ARTISTS. ANDRZEJ ŚWIETLIK AND GRZEGORZ CIECHOWSKI.

I've never been the leader of Łódź Kaliska. There was no such person there, it's quite



a democratic band. If any, the role of leaders should be given to Marek Janiak and Andrzej Kwietniewski, they were the strong intellectual foundation of the group. I've never considered myself to be a "strong personality" - it seems quite megalomaniac to me. Besides, I've always separated the life of "Łódź-kaliska" from my career life, the professional one, which existed regardless of the activities of the group. And I met Grzegorz in the latter. I was really curious, as usually, what the person I was supposed to take photos of would be like. What comes at the beginning may be a light of understanding or, what also happens, disturbing darkness which you have to lift laboriously. This time, the light shone at the very beginning. We did not get to the photos instantly. The first meeting allowed us to get to know each other and specify the aesthetic criteria for the photographs. Then, we talked in quite a formal way. After some time, when we got to know each other quite well, I observed that he always acted in a professional way when it came to business, he could control his emotions. During our first session, there were no barriers, we could tell each other everything. There were twelve such sessions, including the ones where the entire Republika band was present, and selected photographs from each of them are included in the album. Three quarters of photos have never been published yet.

WHERE DID THE FIRST SESSION WITH OBYWATEL TAKE PLACE?

In a fallout shelter. In the New Town Market Place in Warsaw, in one of the houses, there was a shelter at the level of basements, with a small atelier, about 25 m². First, you took narrow stairs leading to it, and then, you had to crank steel armoured door, then the next ones. And there you could catch an intensive smell of basement mould.

AND THERE CAME GRZEGORZ CIECHOWSKI ABSORBED WITH ORWELL.

Many times. After a few years, I had to leave that place as such characteristic aromatherapy didn't let me work there any longer. Those days, there were not as many professional photographic studios as today, everybody made do with what they had. After the session in my basement, the atelier became the darkroom, where I would develop negatives and make close-ups. The digital era was to come in several years from then.

BLACK AND WHITE PHOTOS HAD A CONSIDERABLE INFLUENCE ON CIECHOWSKI'S IMAGE. WE DON'T KNOW GRZEGORZ IN COLOUR. WE KNOW BLACK AND WHITE OBYWATEL G.C.

I got to know Grzegorz in colour as well. But I suppose I am one of the few. There were no compromises with him, that's the

origin of the black and white form. When we met, both Grzegorz and the guys from Republika were black and white, they also dressed in black on a daily basis. In such circumstances, black and white photography was an obvious choice.

DURING THE SESSIONS, DID ANYTHING LIKE RETAKES HAPPEN?

If a situation with a potential for an interesting shot happened, we usually retook it unless it was unique. A sequence of events with an acting and photographic potential, unique expression and considerable emotional charge - which was difficult to repeat - took place only from time to time. I took two or three photos, and that's it. Twenty, thirty years ago, you used to count every frame because the material cost a lot, and it was difficult to buy enough of it, which resulted in taking pictures in a more economical way, therefore the retakes were not so often. It also had its good points - photographs were taken in a more careful and considered way. Nowadays, plenty of photos are taken completely without reflection. Then, every decision was more or less reasonable. The head was in charge. Nowadays, it's the other way round - photos provoke thoughts, or they don't.

DID SUCH EXPRESSION TAKE PLACE IN THE CASE OF THE SESSION WITH WATER DROPS?

It's possible. We didn't have any specified ideas for that session, we decided to improvise. It was considerably shaped by available props, or rather the lack of props - no setting, in general, hardly anything. The only thing I had was a tap. The session took place right after I had come back from Washington. I spent two months in the USA in galleries and bookshops, browsing current American magazines. Then, in Andy Warhol's "Interview", photographers who are well-known today started out on their careers - Michel Comte or Peter Lindbergh. They used a new kind of expression - large closeups or distance and image dynamics in turns that can be compared with freeze-frames, people acting in front of the camera. As a result, I discovered a new method for making my photographs more attractive.

DID CONVERSATIONS WITH GRZEGORZ ALSO AFFECT THE SHOTS?

To some extent, yes. We held the most interesting conversations when Grzegorz lived with his family in Kazimierz on the Vistula River. He wasn't a chatterbox. His utterances were aesthetic in form, but substantive. We would drive around, through ravines, fields, forests, and in such beautiful natural setting, we would hold conversations on the lives of two middle-aged men.

YOU HAVE MENTIONED THAT IN THE PHOTOS FROM THE LAST SESSION, GRZEGORZ HAS DIFFERENT EYES. THESE EYES CLOSED ONE YEAR LATER.

You can read more from some photos than from a face seen in reality. However, we're touching upon a subject which is beyond any words. There are many words, but they are only prostheses. What I'll say now is also such a prosthesis. In these photos, I can see a different kind of tension in his look, quite different from the one in the previous portraits. That's all and that's a lot. A photograph, as opposed to a film, is a two-dimensional freeze-frame from life, a scan of a particular moment. Film is movement, which covers details of a single image like smoke. A long, static film take is an exception. Some photos contain details that intrigue, capture the attention and provoke reflection on the whole image. Everyone may find something for themselves in such a photograph, may read something different or nothing.

DID YOU THINK THEN THAT YOUR FRIEND WAS DYING?

I didn't have such thoughts. I also noticed a sign of deep anxiety. I explained it to myself as an image of Grzegorz. Several months later, a new context triggered new interpretations.

I AM SURE THAT MANY FANS LOOK AT THE PHOTOGRAPHS AND THINK THAT GRZEGORZ IS BEAUTIFUL. DID YOU NOTICE THIS BEAUTY IN GRZEGORZ?

I don't usually perceive people from the perspective of external beauty. Of course, if I see a remarkably beautiful woman, such terms come automatically. But while taking photos of people with such personalities like Grzegorz Ciechowski, I am looking for the inner beauty, not the external appearance. Nevertheless, I capture what we can see, and what we see is the outside. It's a small paradox.

WAS HE PHOTOGENIC?

Definitely yes. He accepted himself, accepted his appearance, and photogenicity is about self-acceptance. During the last session in 2000, from time to time, it could seem that images proposed by Grzegorz may be perceived as narcissistic. Looking through the material from the session, I didn't have any doubts - it was all planned, another image in the catalogue of his various images.

PEOPLE SAY THAT THE EVIL IS PHOTOGENIC.

It really is, but it's a different kettle of fish. The evil is photogenic just because it exists. Otherwise, crime stories and violent films wouldn't be so popular. The world is full of evil, and many photographers are in pursuit of it like vultures. In a studio, we are in a completely different universe.

IS IT A SAFETY CAPSULE?

The evil is outside the studio. It cannot come in.

ANDRZEJ ŚWIETLIK'S KEY TO ARTISTIC WORK, WHAT IS IT LIKE?

It's a patent, slightly gilded one.

EVERYONE DREAMS OF BEING PHOTOGRAPHED BY ŚWIETLIK.

Really? I rarely say "no". And if I refuse somebody, I don't do it directly. I still like portraits and as a result, I still meet new people. You are talking with me now because photography exists. Photography is a conversation. Unless someone prefers silence; then, they take photos of cups, flowers or stones.

IS IT MORE ART OR A CRAFT?

And how to measure it, weight it? With what? I have considerable experience, but I can't do that. You should be careful about using the term "art" when it comes to photography, especially owing to the fact that the definition of art is open, and it is usually time that verifies works of artists. The real works of art go down in history of art, and the junk disappears. A photograph also sometimes makes history. I suppose that in the case of photography, a safer term to use would be a "manner" or a "style". A good craft has always been at a premium. Before the digital era, I used to do everything myself, including laboratory processing, which is really important.

ARE YOU AN ARTIST?

I happen to be, in the context of "Łódź Kaliska", for example. We work in a band composed of several people in quite an unconventional manner; we approach every idea in a different way. The results are often a surprise even for us.

AND WHEN SOMEONE PRAISES YOU?

Then I feel a bit embarrassed.

AND IF SOMEONE SAYS "THE ANDRZEJ ŚWIETLIK"?

I feel twice as embarrassed.

ARE THE PHOTOS OF GRZEGORZ AN IMPORTANT ITEM IN ANDRZEJ ŚWIETLIK'S PORTFOLIO?

Yes, and also a very important chapter in my life, not only the professional one.

HAVE YOU FINISHED ALL MODELS OF WW1 PLANES?

I switched to scuba diving. I gave up model planes. I won't give up photography. It's too important. 